

Kamil Durajczyk

Uniwersytet Łódzki

Kreatywność językowa w polskiej polityce – funkcje i perspektywa historyczna

Polityka to sztuka debaty. Już w starożytnej Grecji szczególny nacisk kładziono na kształcenie retoryczne polityków, zdając sobie sprawę, że – zwłaszcza w realiach demokratycznej formy ustrojowej – umiejętność przemawiania do tłumów i oponentów politycznych jest wysoce pożądana, a nierzadko i niezbędna do osiągnięcia sukcesu politycznego [Korolko 1998: 174–182]. To szczególne usytuowanie języka, mowy i wszystkiego, co z nimi związane owocuje do dziś urodzajem polityków, których niepodważalnym atutem jest elokwencja oraz tych, których język można by określić kolokwialnym mianem „kwiecistego”. Na tej kanwie wyrasta w obszarze polityki zjawisko, którym chciałbym się zająć w niniejszym artykule – kreatywność językowa.

Język polityki od lat stanowi przedmiot badań naukowych (w tym miejscu warto wspomnieć nazwiska takich znawców tematu, jak: Jerzy Bralczyk, Michał Głowiński, Irena Kamińska-Szmaj czy Olgierd Annusewicz), co ma swoje uzasadnienie także w zasadniczej roli, jaką odgrywa polityka – i co za tym idzie także jej dyskurs – w funkcjonowaniu współczesnych społeczeństw. Tym samym refleksja nad polityczną kreatywnością językową wydaje się aspektem, bez którego niemal niemożliwe jest pełne wniknięcie w problematykę kreatywności językowej w przestrzeni publicznej.

Zgłębiając tytułowe zjawisko, krystalizuje się sześć głównych jego kategorii i rodzajów. Są to: neologizmy polityczne, bon moty (znane w terminologii językoznawczej również jako „skrzydlate słowa”) i hasła polityczne, slogany wyborcze, nowomowa, dowcip polityczny oraz kreatywność formalna (tzn. wszelkie oficjalne nazewnictwo, np. partii bądź programów politycznych). W niniejszej pracy skupię się na zbiorczym potraktowaniu dwóch pierwszych kategorii, jednak z racji na ograniczoną formułę artykułu i zarazem niezwykle szeroki przedmiot badań niniejszy wywód będzie miał charakter przeglądowy i bazować będzie na syntetycznym omówieniu zjawiska.

Zacząć należy od spraw najbardziej podstawowych, a więc definicji wskazanych powyżej pojęć. Pojęcie *neologizm*, zgodnie z *Praktycznym słownikiem współczesnej polszczyzny* oznacza „nowy element w języku, np. wyraz, wyrażenie, forma gramatyczna, znaczenie lub konstrukcja składniowa” [Zgólkowa, 1997: 180]. Wedle tego samego słownika *bon mot* to „błyskotliwe powiedzenie, sentencja, dowcipny komentarz” [Zgólkowa 1995: 158], zaś inny interesujący nas termin – *hasło*, definiowany jest jako „zdanie lub wyraz zazwyczaj krótkie i łatwe do zapamiętania: wyrażające jakąś myśl przewodnią, ideę; dewiza” [Zgólkowa 1997: 295]. Ten zespół definicji stanowi fundament wiedzy filologicznej, pozwalającej przejść do dalszych rozważań. Zanim to jednak nastąpi, warto poczynić istotne zastrzeżenie odnośnie ostatniego z wyjaśnianych pojęć. Przykłady wpisujące się w definicję terminu *hasło* zostały bowiem przeze mnie połączone w jednej grupie z bon motami, co ma służyć rozróżnieniu na hasła polityczne (stosowane w bieżącej rywalizacji politycznej) oraz hasła wyborcze (które nie stanowią przedmiotu badań w tym artykule), które – celem dodatkowego rozróżnienia – określone zostały przeze mnie jako slogany wyborcze.

W pracy nad licznymi przykładami kreatywności językowej zdecydowałem się na przyjęcie klucza w postaci pojęcia *funkcji*, które służy wykazaniu zadania, jakie spełniają dane formy w dyskursie społeczno-politycznym. Słowem: jakiemu celowi służą. Idąc za tą ideą, udało mi się sformułować klasyfikację najważniejszych (naj-

częstszych) funkcji kreatywności językowej w obszarze polityki i wedle tego podziału dokonam prezentacji kolejnych przykładów z obszaru dwóch wskazanych wyżej grup. Ich określenie i poparcie przykładami z historii politycznej Polski stanowi główne założenie i cel niniejszego artykułu, który – mam nadzieję – będzie stanowił asumpt i przyczynek do kolejnych rozważań poczynionych nad omawianym zagadnieniem.

Zanim przystąpię do zasadniczej części pracy, trzy uwagi odnośnie wprowadzanego przeze mnie pojęcia *funkcja*, które z racji jego powszechności użycia w dyskursie naukowym (także w obszarze językoznawstwa) może budzić wątpliwości oraz okazać się niejasne. Funkcja w tym konkretnym rozumieniu odnosi się nie tyle do sfery *stricte* językowej, ile semantyczno-teleologicznej danej konstrukcji (neologizmu, bon motu lub hasła). Wynika to z charakteru refleksji naukowej, która ma cechy badania bardziej politologicznego niżli filologicznego (a co znajduje swe źródło w kompetencjach autora). W badaniach nad kreatywnością językową niniejszy artykuł – jak i kluczowe dla niego pojęcie funkcji – reprezentuje więc podejście interdyscyplinarne, zaś użytych na jego potrzeby funkcji nie można mylić choćby z obecnymi w językoznawstwie funkcjami języka, które kładą nacisk na stronę formalną badanego tekstu. Zasadne wydaje się więc określenie stosowanej tu metody mianem **funkcji politycznej**.

Ponadto podkreślić należy, że funkcja, jaką realizuje dana forma kreatywności językowej, jest określana z punktu widzenia odbioru społecznego i użytkowania w bieżącej komunikacji politycznej, a więc tego, jak rozumiany jest dany twór językowy, a nie wedle tego, jaka była pierwotna intencja autora danej konstrukcji (o ile autor jest w ogóle możliwy do ustalenia). Ostatnim zastrzeżeniem, jakie należy poczynić, jest podkreślenie rozległości tematu, który w niniejszej pracy jest tylko zasygnalizowany. Wykazane funkcje zostały dobrane wedle klucza powszechności, co wynikało z analizy zebranego materiału badawczego (pewnym wyjątkiem jest tu funkcja polegająca na nazywaniu wynikającym z wyznawanej przez siebie interpretacji światopoglądowej rzeczywistości. Została ona

pominięta z racji na wymagane przy jej wprowadzeniu komentarze zarówno z zakresu historii idei, jak i historii powszechnej, na które brak miejsca w tego typu artykule). Należy jednak podkreślić fakt istnienia innych, pomniejszych i rzadziej spotykanych funkcji politycznej kreatywności językowej.

Zgodnie z przyjętą formułą przystępuję do omówienia kolejnych przykładów politycznej kreatywności językowej skategoryzowanych wedle funkcji, jakie pełnią w dyskursie społecznym. Pierwszą i najbardziej naturalną zdaje się **funkcja użytkowa**, do której zaliczają się te formy kreatywności, które zostały wytworzone celem nazwania nowego zjawiska, grupy elektoratu lub też określenia członków partii politycznej i w tym celu funkcjonują w rozumieniu społecznym. W ramach tej funkcji należy wyróżnić kilka jej podtypów, o których jednak wspomnę później. Na początku bowiem trzeba omówić samą czystą funkcję użytkową, która jest prezentowana w istocie wyłącznie przez neologizmy – co zdaje się naturalne, mając na uwadze charakter tego środka stylistycznego.

Jako standardowe należy uznać przykłady nazw członków danych formacji politycznych lub też ich zwolenników, takie jak: *pisowcy* i *platformersi* [Siwiec 2008: 153], odnoszące się do nazw partii – w omawianym przykładzie są to Prawo i Sprawiedliwość (PiS) oraz Platforma Obywatelska (PO). W drugim przypadku spotykana jest również forma *PO-wcy*. Tego typu twory językowe były obecne w całej historii politycznej, czego dowodem są liczne przykłady. Wspomnieć można choćby *endeków* (od nazwy ruchu politycznego Narodowa Demokracja), *piastowców* i *wyzwoleńców* (od nazwy partii PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”), z zakresu historii II Rzeczypospolitej [Karamańska 2007: 103–109], a także nieformalne frakcje wykształcone w łonie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w okresie Polski Ludowej. Były to koterie *natolińczyków* (od miejsca spotkań w ośrodku rządowym w Natolinie), *puławian* (od ulicy Puławskiej w Warszawie, gdzie mieszkała część członków frakcji) [Jedlicki 1962: 3–41] i *partyzantów* (od partyzanckiej przeszłości części polityków tworzących koterię) [Eisler 1992: 93].

Pierwszym podtypem wyróżnionym w przypadku funkcji użytkowej jest kategoria użytkowo-negatywna. Oznacza ona takie twory językowe, których przeznaczenie stanowi połączenie użyteczności (potrzeby nazwania czegoś nowego) z negatywnym odniesieniem się wobec tego przedmiotu. Przykładami są tu dwa terminy rozpowszechnione w języku politycznym przez Jarosława Kaczyńskiego, prezesa Prawa i Sprawiedliwości: *falandyzacja prawa* i *imposybilizm*. Pierwszy odnosi się do sytuacji z lat 90. XX w., kiedy zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy, Lech Falandysz tłumaczył, że głowa państwa miała prawo odwołać dwóch członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, ponieważ sama ich na to stanowisko powoływała. Argumentacja ta była sprzeczna z wykładnią ówczesnego prawa, czego dowodził m.in. Trybunał Konstytucyjny. Termin *falandyzacja prawa* – wywiedziony od nazwiska Falandysza, oznacza więc postawę polegającą na interpretacji przepisów prawa w taki sposób, aby były one korzystne dla interpretującego [Kopaliński 2004: 86]. Podobny pejoratywny wydźwięk ma drugie ze słów spopularyzowanych przez Kaczyńskiego, a więc *imposybilizm*, który wyrasta z łacińskiego terminu oznaczającego „niemożliwość, coś niemożliwego”, a ma określać taką postawę, która cechuje się pewnym urzędniczym marazmem, biernością i odgórnie przyjętym brakiem możliwości rozwoju wyrażanym choćby przez niestawianie sobie ambitnych celów [Karnowski, Zaremba 2006: 11].

Kolejny podtyp to funkcja użytkowo-ironiczna. Jest to nic innego jak terminy stworzone z potrzeby nazwania nowych zjawisk, które są odczytywane jako zawierające istotny potencjał ironiczny, wykorzystywane celem ataku na daną formację polityczną czy polityka. Dość wyraźnym przykładem tej funkcji są stosowane w czasie kampanii wyborczych od roku 2011 określenia autokarów, którymi poruszają się kandydaci na najważniejsze urzędy w państwie. Początek temu trendowi dało nazwanie kampanijnego pojazdu Donalda Tuska mianem *tuskobusu*. W kampaniach (prezydenckiej i parlamentarnej) w roku 2015 odpowiedzią były autobusy kandydatów przeciwnego obozu politycznego Andrzeja Dudy (*dudabus*) oraz Beaty Szydło (*szydłobus*).

Drugim z rodzajów, jaki należy wyróżnić, jest **funkcja pozytywno-mobilizacyjna**. Łączy ona cechy przekazu obfitującego w pozytywne treści oraz nawoływania do mobilizacji lub odpowiedniego działania danego środowiska polityczno-społecznego. Przykładami są w tym wariantcie dwa klasyczne bon moty zastosowane w ramach głównego sporu politycznego stanowiącego oś historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Chodzi o słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane podczas homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie w czerwcu 1979 roku: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!* [Bralczyk 2015: 282] oraz wypowiedziany przez aktorkę Joannę Szczepkowską w październiku 1989 roku, w telewizyjnym studio, komentarz do przemian politycznych w Polsce dokonywanych w poprzednich miesiącach: *Proszę Państwa, czwartego czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm*, który stanowił jedną z najbardziej pamiętnych konstatacji dotyczących polskiej transformacji ustrojowej¹ [Bralczyk 2015: 96].

Trzecia z funkcji, które pragnę wskazać, jest najszerza ze wszystkich, co wskazuje na najbardziej powszechny sposób użycia form kreatywności językowej w polityce. Jest to **funkcja negatywno-ironiczna**. Oznacza ona występowanie danej konstrukcji językowej w wydzwisku zarówno negatywnym, jak i ironicznym. Prawdopodobnie wynika to w dużej mierze z opozycyjności tkwiącej w każdej rzeczywistości politycznej, co ma swoje praktyczne prze-

¹ W tym przypadku także można wskazać istotny element mobilizacyjny, który pozwolił dokonać przyporządkowania. Zdanie to może być bowiem używane jako dowód słuszności przemian w Polsce i ich faktycznego przebiegu – w opozycji choćby do głosów krytykujących tenże proces lub jego jakość. Nie zmienia to faktu, że główna jego wymowa tkwi w funkcji pozytywnej, a więc podkreśleniu zakończenia złego – zdaniem znacznej części społeczeństwa – okresu w historii Polski. Warto również podkreślić tkwiący w tym zdaniu potencjał ironiczny, którego zastosowanie może stać się faktem z biegiem wypadków w przestrzeni społeczno-politycznej, choćby z radykalizacją krytyków przebiegu transformacji ustrojowej 1989 roku. Spowoduje to zmianę jego przyporządkowania w zakresie przedstawianych przeze mnie funkcji.

łożenie w tym, iż forma stosowana przez jedną ze stron politycznego sporu w rozumieniu negatywnym, zostaje wykorzystana przez stronę drugą na zasadzie ironicznego odwrócenia i pod tą postacią jest skierowana przeciwko oponentom politycznym. W tym należy zapewne upatrywać genezy tej najpopularniejszej z funkcji politycznej kreatywności językowej; choć nie bez znaczenia może być też stosowanie ironii przez pierwotnych twórców komunikatu celem dodatkowego uderzenia w przeciwnika (poprzez ośmieszenie).

W tym przypadku mamy do czynienia z całym szeregiem przykładów zarówno jeśli chodzi o neologizmy, bon moty, jak i hasła polityczne. Z racji na ograniczenia formuły artykułu posłużę się tylko kilkoma, najbardziej wyrazistymi przykładami. Spośród neologizmów są to: *wykształciuch*, *łże-elity* oraz *kaczym*. Dwa pierwsze terminy były stosowane przez formację polityczną Prawo i Sprawiedliwość celem określenia stronników przeciwnej opcji politycznej. Słowa te zawierają silny pakiet pejoratywnych emocji, które wyrażają się poprzez podważenie niekoherentności wykształcenia tychże ludzi w stosunku do prezentowanych przez nich postaw i zachowań [Lis 2006: 251–253], a także poprzez połączenie słowa *łgać* – a więc radykalnego określenia czynności kłamania – z terminem *elity*, co wskazywać ma na zasadniczą, negatywną cechę tych środowisk [Nowak, Zimny 2009: 172]. Ostatni termin został z kolei rozpowszechniony w obozie przeciwników partii PiS i ma on z jednej strony atakować spekulowane dyktatorskie „zapędy” lidera tej partii, a z drugiej – szydzić z animalnego rdzenia jego nazwiska [Nowak, Zimny 2009: 114].

Na osobne potraktowanie z grona neologizmów przy tej funkcji zasługują terminy *moherowe berety* i *lemingi*. Oba odnoszą się do zasadniczych części elektoratów wspierających dwie strony głównego sporu politycznego III Rzeczypospolitej od połowy pierwszej dekady XXI wieku, a więc konfliktu na linii PiS–PO. Określenie *moherowe berety* nawiązuje do nazwy charakterystycznego nakrycia głowy noszonego przez środowisko osób przeważnie w podszłym wieku, złożonego głównie z kobiet, które posiadają skrajnie katolicko-narodowe poglądy i sympatyzują z linią polityczną PiS

[Nowak, Zimny 2009: 185]. *Lemingi* zaś oznaczają młodych, stawiających na karierę zawodową w wielkich aglomeracjach miejskich, zwolenników Platformy Obywatelskiej i środowisk pokrewnych, którzy – zdaniem prawicowych propagatorów określenia – charakteryzują się „ślepy” podążaniem za przekazem kreowanym przez PO i sympatyzującymi z nią mediami. Sam termin wywodzi się od rodzaju gryzoni, które – wedle mitu – mają dokonywać masowych samobójstw wynikających z mechanizmu „owczego pędu”.

Jeśli chodzi o drugą badaną grupę – a więc bon moty i hasła polityczne, to jest ona również bardzo rozlicznie reprezentowana w omawianej funkcji. Wspomnieć należy o (w porządku chronologicznym): *Żadnych marzeń panowie* – słowa wypowiedziane przez cara Aleksandra II do witających go w Warszawie w 1856 roku Polaków, w ten sposób miał on odnieść się do nadziei na liberalizację zaborczych więzi łączących Rosję z Polską i rozszerzenie sfery suwerenności [Nadolski 2008: 131]; *Tylko świnię siedzą w kinie* – slogan Polskiego Państwa Podziemnego wymierzony w tych Polaków, którzy uczęszczali do kin w czasie okupacji niemieckiej ziem polskich w latach II wojny światowej, czym mieli wspierać niemiecką propagandę i gospodarkę [Urbankowski 2013: 28]; *Gruba kreska* – znamieny przykład zupełnego przeinaczenia pierwotnego znaczenia i intencji autora komunikatu w stosunku do interpretacji semantycznej uobecnionej w społecznym odbiorze. Pierwotnie autorowi tej konstrukcji – premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu – chodziło o zapowiedź budowy niezależnego, wolnego państwa polskiego w kontrze do przeszłości oddzielonej właśnie ową „grubą linią” [Mazowiecki 2012: 403–424], przyjęło się jednak rozumienie tego komunikatu jako rezygnację z rozliczenia zbrodni i przewinień systemu Polski Ludowej i umieszczenie tego okresu w niepamięci, która miała sprzyjać utrzymaniu przywilejów przez elity poprzedniego ustroju społeczno-politycznego.

Z grupy bon motów i haseł politycznych po roku 1989, a więc należących już do historii politycznej III Rzeczypospolitej wskazać należy: *Teraz, kurwa, my* – wyposażona w najpopularniejszy bodaj polski wulgaryzm formuła, znana też jako „zasada TKM”.

Spopularyzowana przez Jarosława Kaczyńskiego² oznacza postawę środowiska politycznego, przejmującego władzę w państwie, którą cechuje rozdawnictwo wszelkich stanowisk publicznych ludziom swojego obozu, celem używania państwowych źródeł finansowania, wykorzystując pod tym względem jak najobficiej czas sprawowania władzy [Bralczyk 2015: 429]; *Jest pan zerem* – bon mot użyty przez premiera Leszka Millera podczas przesłuchania sejmowej komisji śledczej do spraw tzw. afery Rywina, w którym w afekcie skonstatował on – jego zdaniem napastliwą – postawę posła Zbigniewa Ziobry podczas wspomnianego posiedzenia komisji [Bralczyk 2015: 332]; *Panie premierze, jak żyć?* i *Sorry, taki mamy klimat* – dwa bon moty, którym atakowano polityków Platformy Obywatelskiej w ostatnim okresie rządów tej partii przypadającym w pierwszej połowie lat dziesiątych XXI wieku. Pierwszego zwrotu użył poszkodowany w katastrofie naturalnej hodowca papryki do premiera Donalda Tuska w czasie kampanii roku 2011, później symbolizowało ono bezradność ówczesnego obozu rządzącego. Drugi zwrot to stwierdzenie użyte przez wicepremier Elżbietę Bieńkowską zimą 2014 roku, podczas kolejowych problemów komunikacyjnych wynikających z opadów śniegu. W ten sposób minister zwróciła się do rozgoryczonych tą sytuacją podróżnych. To sformułowanie było również wykorzystywane jako symbol indolencji rządu koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz służyło do ataków na ten gabinet.

Następną funkcją jest funkcja **komiczno-ironiczna**. Zawiera ona takie przejawy kreatywności, które służą do ironicznego ataku politycznego, a zarazem funkcjonują jako samodzielny element komiczny, który może być używany bez odniesienia *stricte* personalnego pod postacią sarkazmu bądź złośliwości. Mogą więc one stanowić źródło komizmu same w sobie, bez kontekstu związanego z ich proveniencją. Z punktu widzenia egzemplifikacyjnego zwracają

2 Pierwotnie w ten sposób Jarosław Kaczyński określił politykę prowadzoną przez rząd koalicji Akcja Wyborcza Solidarność utworzony w 1997 roku [Lis 2006: 220].

tu uwagę przede wszystkim bon moty, np. *Yes, yes, yes* użyte przez Kazimierza Marcinkiewicza w reakcji na korzystne dla Polski wyniki negocjacji nad budżetem unijnym w grudniu 2006 roku [Marcinkiewicz 2007: 148]. Funkcjonowało ono zarówno jako przytyk pod adresem samego Marcinkiewicza, jak i popularny w dyskursie społecznym zwrot komiczny, oderwany od postaci byłego premiera. Ponadto interesujący jest też *casus* zdania: *Prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy*, którym Leszek Miller w 1995 roku wskazywał na potrzebę dokończenia rozpoczętych zobowiązań jako uzasadnienie, dlaczego pozostaje na stanowisku ministra pracy, zamiast przyjąć proponowaną mu posadę szefa Urzędu Rady Ministrów [Lis 2006: 173–174]. Bon motem tym atakuje się zarówno Millera, sygnalizując mu potrzebę zakończenia przez niego kariery politycznej, jak i używa się go zupełnie autonomicznie, mając na uwadze ukryty w tym zdaniu komiczny potencjał wynikający z seksualnego podtekstu.

Innym, interesującym przykładem użycia funkcji komiczno-ironicznej są wałęsizmy, a więc charakterystyczne zwroty przywódcy „Solidarności” i prezydenta RP Lecha Wałęsy. Bon moty te opierają się najczęściej na zasadzie wewnętrznej sprzeczności i w wymiarze stylistycznym stanowią oksymorony. Funkcjonują zarówno jako forma ironicznego ataku pod adresem Wałęsy, jak i zupełnie samodzielny, autonomiczny twór językowy o charakterze komicznym. Przykładowo można wskazać takie zdania, jak: *Jestem za, a nawet przeciw; Nie chcem, ale muszem; Plusy dodatnie, plusy ujemne; Dokołałem zwrotu o 360 stopni; Nie można mieć pretensji do Słońca, że kręci się wokół Ziemi; Odpowiem wymijająco wprost* [Nowak, Zimny 2009: 337].

Ostatnią kategorią, na którą chcę zwrócić uwagę, są neologizmy i słowa skrzydlate spełniające więcej niż dwie funkcje. Fakt ten potraktowałem jako asumpt do wydzielenia osobnej grupy, występującej pod nazwą **wielofunkcyjne**. I w tym przypadku jawi się dominacja bon motów i haseł, aczkolwiek uwagę zwraca także jeden, bardzo popularny neologizm. Spełnia on zarazem funkcję hasła politycznego, ale z racji na doniosłe znaczenie projektu – holistycznej wizji,

jaką ma oznaczać, można go – moim zdaniem – przyporządkować do obu tych grup. Jest to używany przez Prawo i Sprawiedliwość termin *IV Rzeczpospolita*, wytworzony jako naturalna kontynuacja formalnych i nieformalnych nazw państw polskich w przeszłości: I, II i III RP, a zarazem stawiany w opozycyjności do jakości desygnatu reprezentowanego przez ten ostatni termin [Bugajski 2010: 33–45]. Spełnia on zarówno funkcję użytkową, pozytywną (w gronie środowiska politycznego PiS stanowił przepełnioną nadzieją wizję przyszłej, dobrej z ich punktu widzenia rzeczywistości politycznej), negatywną (wśród konkurentów politycznych partii PiS funkcjonuje jako swoisty symbol złych działań podejmowanych przez tę partię), jak i ironiczną (bywa używany jako sarkastyczne narzędzie walki z Prawem i Sprawiedliwością).

Podobną różnorodność funkcji reprezentują przedstawione niżej bon moty. Zaliczyć do nich należy choćby zdanie wypowiedziane przez Jarosława Kaczyńskiego podczas wiecu swojej partii w 2006 roku: *My jesteśmy tu gdzie wtedy, oni tam gdzie stało ZOMO*. Mamy tu do czynienia zarówno z pozytywnym rozumieniem pewnego obozu, który ma kultywować tradycję opozycji demokratycznej z okresu PRL i przekaz mobilizacyjny doń skierowany, jak i negatywne wskazanie środowiska przeciwnego [Rutkowski 2010: 297–307]. Ponadto daje się w tym przypadku wyróżnić również funkcję ironiczną, stosowaną celem ukazania retoryki podziałów stosowanej przez prezesa PiS. Dużą popularnością cieszy się także inny zwrot powtarzany w wielu wystąpieniach sejmowych przez Andrzeja Leppera, lidera Samoobrony RP. Konstatował on: *Balcerowicz musi odejść*, co miało wskazywać na negatywną ocenę przemian gospodarczo-społecznych dokonywanych przez Leszka Balcerowicza na przełomie lat 80. i 90. XX wieku³ [Bralczyk 2015: 25].

3 Co ciekawe, tego typu zabieg (uparte powtarzanie tej samej frazy, nawet przy wystąpieniach niezwiązanych tematycznie z danym zagadnieniem) znajduje w polityce oparcie w dość licznych materiale źródłowym. Warto wspomnieć w tym miejscu Radosława Sikorskiego, który wiele ze swych wystąpień kończył zwrotem: *A poza tym uważam, iż Pałac Kultury należy zburzyć*. Tego typu praktyka retoryczna

Inne przykłady stosowania wielofunkcyjności to hasło propagandowe *Silni – zwarci – gotowi* stosowane w okresie II Rzeczypospolitej, po raz pierwszy w czasie wojny polsko-bolszewickiej [Bralczyk 2015: 393]. Jak większość tego typu haseł zawiera ono w sobie zarówno przekaz pozytywny, odwołujący się do wspólnoty narodowej, jak i warstwę mobilizacyjną. Do tego należy doliczyć możliwość wykorzystywania ironicznego. Zbliżony przykład stanowi inne hasło, rozpowszechniane w obliczu zagrożenia niemieckiego w roku 1939, a mianowicie: *Nie oddamy ani guzika* [Bralczyk 2015: 293]. Tu potencjał ironiczny był jeszcze mocniej wykorzystany (co ma związek z rezultatem walk we wrześniu i październiku tegoż roku). Do tego – poza funkcją pozytywną i mobilizacyjną – daje się łatwo zauważyć potencjał negatywny. Wynika on z fragmentu *Nie oddamy*, wskazującej na istnienie prostego do identyfikacji wroga, który wyraża chęć odebrania (nam) czegoś.

Ostatnim przykładem wykorzystywania wielofunkcyjności, który pragnę przedstawić, jest hasło z początku XX wieku, stosowane przez środowiska nacjonalistyczne, a pierwotnie przez organizację „Sokół”. Jest to slogan *Polska dla Polaków* [Bralczyk 2015: 356]. Doszukać się w nim można przekazu pozytywnego i mobilizacyjnego, odwołującego się do wspólnoty związanej z przynależnością narodową. Jednocześnie zawarte w nim ograniczenie etniczno-narodowe stanowi o funkcji negatywnej, wymierzonej we wszystkich przedstawicieli innych narodowości, a przynajmniej w tych godzących w interesy Polski bądź pragnących na jej terytorium zamieszkać. Do tego zestawu należy doliczyć także potencjał ironiczny, który jest częstokroć wykorzystywany celem ataku na środowiska nacjonalistyczne.

występuje również poza gruntem polskiej polityki. Już w starożytnym Rzymie Katon Starszy posługiwał się frazą: *A poza tym sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć*, co było pragmatycznym nawoływaniem do zwieńczenia walki Rzymu z Kartaginą poprzez akt doszczętnego zburzenia Kartaginy, w obawie przed odrodzeniem potęgi tego państwa [Nadolski 2008: 340].

Wieńcząc rozważania, pragnę raz jeszcze podkreślić, że zawarte tu omówienie stanowi jedynie załączek złożonej tematyki kreatywności językowej w obszarze polityki i stanowi jego syntetyczną prezentację, dopasowaną do formuły artykułu. Koncepcja uporządkowania przedstawionych przykładów względem pełnionych przez nie funkcji politycznych zdaje się najpełniej sprawdzać w zakresie bon motów i hasel politycznych, co wynika zapewne ze złożoności form językowych tego typu. Ponadto wśród wniosków płynących z dokonanych rozważań wyłania się taki, że najpopularniejszym celem posługiwania się kreatywnością językową w polityce jest potrzeba uderzenia w przeciwnika, wzmocniona poprzez ironię lub mogąca jako ironia funkcjonować. Co istotne, w toku zbierania materiału badawczego nie udało mi się wskazać występowania samych, „czystych” funkcji pozytywnej oraz negatywnej, co może oznaczać, iż gdy politycy chcą po prostu zaatakować przeciwnika bądź wyrazić jasny, pozytywny przekaz – bez elementu ironii – sięgają po najprostsze, utarte schematy językowe.

Wśród wniosków końcowych należy wskazać na znaczną reprezentację przejawów kreatywności językowej w zakresie debaty politycznej. Wynika to najpewniej z faktu bardzo dużej częstotliwości dyskusji i przemówień, występujących w dziedzinie życia, jaką jest polityka. Do tego kluczowy zdaje się aspekt emocjonalności tkwiącej w retoryce politycznej, co ostatecznie może wpływać na mnogość form kreatywności językowej. Wszystkie te konkluzje dowodzą tego, jak interesująca i obfita w materiał egzemplifikacyjny jest omawiana tematyka, a co za tym idzie – jaki potencjał badawczy wciąż w sobie skrywa.

Bibliografia

- Bralczyk J. [2015], *500 zdań polskich*, Agora, Warszawa.
- Bugajski M. [2010], *Trzecia, czwarta i co dalej? Próba charakterystyki dyskursu publicznego*, [w:] M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

- Eisler J. [1992], *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa.
- Jedlicki W. [1962], *Chamy i Żydy*, „Kultura”, nr 12 (182).
- Karamańska M. [2007], *Słownictwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926–1939*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków.
- Karnowski M., Zaremba P. [2006], *O dwóch takich... ALFABET braci Kaczyńskich*, Wydawnictwo M, Kraków.
- Karnowski M., Zaremba P. [2007], *Marcinkiewicz. Kulisy władzy*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kopaliński W. [2004], *Słownik eponimów, czyli wyrazów odmiennych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Korolko M. [1998], *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Lis T. [2006], *Polska, głupcze!*, Świat Książki, Warszawa.
- Mazowiecki T. [2012], *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Nadolski A. [2008], *Pani Chłodna (opowieść o warszawskiej ulicy)*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa.
- Nowak P., Zimny R. [2009], *Słownik polszczyzny politycznej po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Rutkowski M. [2010], „Oni są tam, gdzie stało ZOMO...” – retoryka Jarosława Kaczyńskiego w świetle teorii amalgamatów pojęciowych, [w:] M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Siwiec M. [2008], *Blogiem po Europie*, Wydawnictwo Wielki Błękit, Warszawa.
- Urbankowski B. [2013], *Ścieżka nad drogami. Fraktale*, Wydawnictwo M, Kraków.
- Zgółkowa H. (red.), [1995], *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 5, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań.
- Zgółkowa H. (red.), [1997], *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 13, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań.
- Zgółkowa H. (red.), [1999], *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 23, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań.